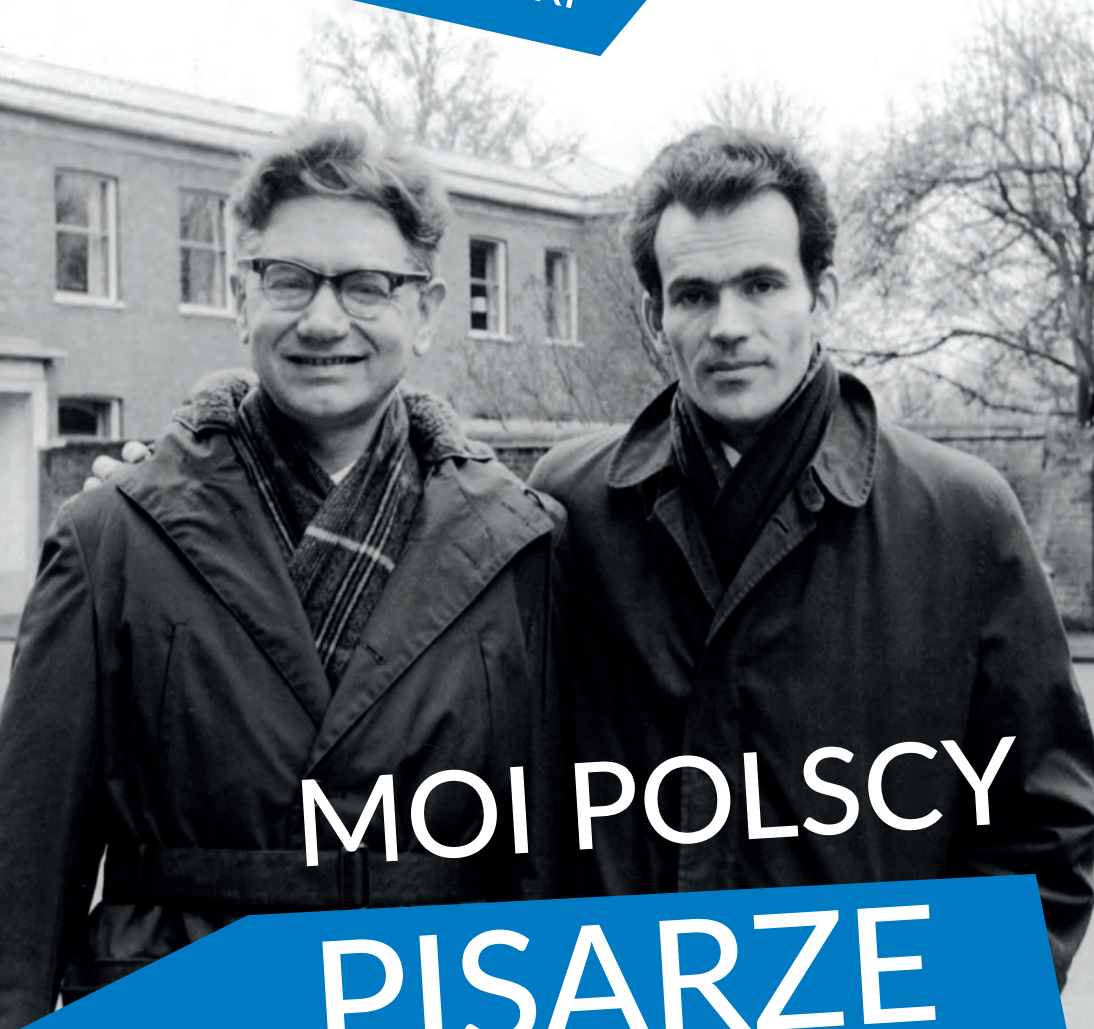


GYÖRGY GÖMÖRI



MOI POLSCY
PISARZE
i POECI

MOI POLSCY PISARZE I POECI

György Gömöri

MOI POLSCY PISARZE I POECI



Kraków 2023

© Copyright by György Gömöri, 2023

Opracowanie redakcyjne:
Weronika Widzińska

Projekt okładki:
Marta Jaszcuk

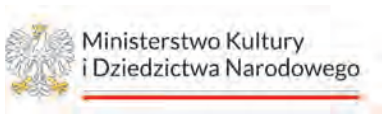
Na okładce:
Wiktor Woroszyński i György Gömöri, Cambridge, 1971 (przód);
portret autora (tył). Fotografie ze zbiorów autora

Zdjęcia zamieszczone na wkładce pochodzą ze zbiorów autora

ISBN 978-83-8138-959-4 (druk)

ISBN 978-83-8138-960-0 (PDF)

<https://doi.org/10.12797/9788381389600>



Zrealizowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach programu Kanon Polski

WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków

tel.: 12 421-13-87; 12 431-27-43

e-mail: publishing@akademicka.pl

<https://akademicka.pl>

Spis treści

Gömöri widziany z Polski	7
Spotkania z Gałczyńskim	15
Młody Węgier u Władysława Broniewskiego	21
Tadeusz Nowak, mój przyjaciel i pierwszy tłumacz	27
Spotkania z Różewiczem.....	33
Rok 1956. Zaczęło się w Budapeszcie	41
Listy Wiktora Woroszyńskiego do Györgya Gömöriego	55
Moje spotkania z Miłozsem	61
Dwa listy Czesława Miłosza.....	75
Spotkania i korespondencja ze Zbigniewem Herbertem	83
Węgierska recepcja Herberta	93
List od Kazimery Iłakowiczówny	103
O korespondencji z Józefem Ratajczakiem.....	109
Moje spotkanie z Iwaszkiewiczem	125
Kilka słów o Halinie Poświatowskiej	131
Tymoteusz Karpowicz, mój przyjaciel	141
Trzy listy Mrożka.....	151

Listy Aleksandra Wata do Györgya Gömöriego	159
List Witolda Gombrowicza z 1967 roku	167
O Leszku Kołakowskim, obiektywnie i subiektywnie ...	171
Herbata u Wierzyńskich w Londynie	181
Zaproszenie dla Słonimskiego.....	187
Jak poznawałem Szymborską i jej wiersze.....	193
Sześć listów Stanisława Barańczaka.....	199
Moi polscy poeci	207
Postscriptum.....	223
Indeks	225

Gömöri widziany z Polski

György Gömöri jest w Polsce wysoko ceniony zarówno w środowisku literackim, jak i w kręgach akademickich. Zalicza się go do elitarnego grona cudzoziemców szczególnie zasłużonych dla kultury – zwłaszcza literatury – polskiej. Także pośród nich zajmuje miejsce eksponowane, mimo że świadomość jego dokonań nie jest w naszym kraju, by tak rzec, integralna. Można by powiedzieć, że sam sobie na to zapracował, albowiem owe dokonania są bardzo różnorodne i bogate. Bywa – i to często – że uczeni humaniści polscy, badacze literatury epok dawnych, znają Gömöriego jedynie jako swego znakomitego kolegę z Anglii, bywalca międzynarodowych konferencji i sympozjów, autora wielu prac źródłowych poświęconych rozmaitym zjawiskom kultury europejskiej doby renesansu i baroku. Jak na razie, tylko niektóre z owych prac są dostępne w języku polskim, większość ukazała się po angielsku i to w zasadzie wystarczyło, by Gömöri, jako jeden z nielicznych cudzoziemców, został przyjęty do szacownego grona członków Polskiej Akademii Umiejętności.

A przecież rozprawy i szkice z dziejów literatury dawnej (dodajmy do nich jeszcze książkę o Norwidzie) stanowią zaledwie część imponującego dorobku Gömöriego. Jest on bowiem

w równej mierze – patrząc z naszej perspektywy (ale oczywiście nie tylko) – niezwyklej wprost ambasadorem polskiej kultury we współczesnym świecie (by sparafrazować tytuł jednej z jego książek). Niezwykłość tych zasług wynika m.in. z szerokiego spektrum działalności prowadzonej na wysokim poziomie (i równie wysokim szczeblu).

Niemalże od początku występował równocześnie w kilku rolach: krytyka, popularyzatora, tłumacza. Jakby tego było mało, przez dziesięciolecia wykładał literaturę polską, a także węgierską, na najbardziej renomowanych uczelniach zachodnich, głównie w Cambridge, ale również na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley (namaszczony przez Czesława Miłosza, którego przez jeden semestr tam zastępował). Niezwykłość zasług Gömöriego dla kultury polskiej widzę – po wtóre – w zasięgu jego działań. Dzięki niemu docierała ona nie tylko do czytelnika węgierskiego na Węgrzech, lecz także na emigracji; zresztą nie tylko do węgierskiego, jako że wiele swych szkiców, recenzji, esejów, nawet przekładów literackich Gömöri ogłaszał w języku angielskim, w książkach i na łamach renomowanych „światowych” czasopism.

Po trzecie wreszcie: dzięki niezawodnemu smakowi literackiemu jest krytykiem promującym od dawna zjawiska najwybitniejsze, towarzyszącym wielu znakomitym twórcom polskiej literatury, niekiedy od początku ich drogi twórczej. Powtórzę zatem: mimo uznania, jakim się cieszy wśród moich rodaków, wciąż jest im niewystarczająco znany. A więc przyszłość przed nim! Zamierzam, w miarę możliwości, również przyczynić się do tego, by była świetlana. Na miarę zasług.

Wszechstronne przedstawienie owych zasług będzie zadaniem o tyle wdzięcznym, że osobowość bohatera jest bardzo barwna, a jego droga życiowa – niewolna od sensów symbolicznych, pełna zwrotów, wydarzeń, podróży, spotkań, przyjaźni, inicjatyw, prac i osiągnięć.

O Györgyu Gömörim można powiedzieć, że reprezentuje pokolenie '56, pokolenie ludzi – wężiej: intelektualistów i artystów – dla których węgierski Październik był traumatycznym doświadczeniem młodości, mającym zasadniczy wpływ na dalsze życie. Doświadczenie to było udziałem nie tylko Węgrów, gdyż w podobny sposób dotknęło młodych inteligentów w innych krajach bloku wschodniego (taką opinię usłyszałem kiedyś od emigracyjnego poety litewskiego Tomasa Venclovy), rozwiało też naiwny entuzjazm młodych wyznawców lewicowych utopii na Zachodzie. W październiku tamtego pamiętnego roku Gömöri miał dwadzieścia dwa lata i był od dwóch lat studentem polonistyki i hungarystyki na uniwersytecie budapestzańskim. Należał do grupy organizatorów demonstracji studenckiej 23 października, od której wszystko się zaczęło. Można przypuszczać, że głównie za jego sprawą inicjatorzy węgierskiej rewolucji nawiązali wprost do „przykładu polskiego”, do buntu, który w ostatnich dniach czerwca 1956 roku wybuchł w Poznaniu.

Zresztą Gömöri zdążył już Polskę odwiedzić. Jesienią 1953 roku przyjechał do naszego kraju na trzymiesięczne stypendium Węgierskiego Związku Pisarzy. Był zafascynowany znakomitymi poetami ówczesnymi, Broniewskim, Tuwimem, Gałczyńskim, ale zetknął się też z twórczością Miłosza, którą potem poznawał i zgłębiał – podobnie jak i samego Miłosza – przez całe dziesięciolecie. Ale to było później, po wyjeździe z Węgier, który nastąpił już w listopadzie 1956 roku. Do emigracji, jako uczestnik rewolucji i redaktor „Irodalmi újság” i „Új látóhatár”, był *de facto* zmuszony.

Zadziwiające, jak ten młody emigrant poradził sobie na „obcym bruku”. Wylądował w Wielkiej Brytanii i z miejsca podjął studia w Oksfordzie. Błyskawicznie nawiązał rozliczne kontakty. Wśród jego nowych znajomych byli, oczywiście, również Polacy. Zarówno emigranci, jak i przybysze z kraju.

Zdumiewająca jest ta niezwykła ciekawość świata i ludzi w młodym Gömörim, jego niebywała otwartość, chłonność umysłowa, gotowość do brawurowych decyzji i wyborów, brak kompleksów, ruchliwość nie tylko intelektualna, lecz także po prostu – fizyczna. Znamienne, że pierwsze kieszonkowe z Oxfordu przeznaczył – jak sam po latach wyznał – na wyjazd do Paryża.

We Francji spotkał się z dwoma wybitnymi (dla niektórych – najwybitniejszymi) przedstawicielami powojennej poezji polskiej: Herbertem i Miłoszem. Zatrzymajmy się na chwilę przy tych kontaktach, aby na ich przykładach – z konieczności na zasadzie *pars pro toto* – ukazać charakter i zasięg działań Gömöriego na polu promocji współczesnej literatury polskiej.

Osobistą znajomość ze starszym o dziesięć lat Zbigniewem Herbertem nawiązał za pośrednictwem wcześniej poznanego dramaturga i tłumacza literatury angielskiej Jerzego Stanisława Sity już w czasie pierwszego, wspomnianego wyżej, pobytu w Paryżu. Spotkanie to było początkiem przyjaźni, która przetrwała do końca. Dzieje tej przyjaźni sam Gömöri ze swadą opisał, a jej świadectwa – listy Herberta do siebie – podarował kilka lat temu Bibliotece Narodowej w Warszawie. Poznając Herberta osobiście, znał go już jako poetę. Zwrócił uwagę na jego wiersze, które ukazały się w 1955 roku na łamach krakowskiego tygodnika „Życie Literackie”. W ich autorze dostrzegł zadatki na wielkiego poetę. Pisząc o nowych trendach w poezji polskiej dla „Oxford Opinion”, wyeksponował właśnie twórczość Herberta. Ten zaś podarował mu wówczas swój tomik wierszy *Hermes, pies i gwiazda* ze słynnym utworem poświęconym węgierskiemu Październikowi (dopisując przy tym własnoręcznie tytuł – *Węgrom* – zdjęty przez cenzurę). Gömöri natychmiast przetłumaczył ów wiersz, zapoczątkowując w ten sposób węgierską recepcję Herberta. Pierwszy okres tejsze recepcji, trwający mniej więcej do 1964 roku, dokonał się, z konieczności

politycznej, poza Węgry i był dziełem wyłącznie Gömöriego. Tak więc odegrał on na tym polu rolę pionierską. Publikował własne przekłady utworów polskiego poety na łamach czasopism emigracyjnych, jak „Irodalmi újság” (1959), „Új látóhatár” (1960). Propagował zresztą poezję Herberta również wśród czytelników anglojęzycznych. Przełożył na przykład (we współpracy z C. Wilmerem) i kilkakrotnie opublikował szczególnie bliski mu z oczywistych względów wiersz *Węgrom*.

Dodajmy przy okazji, że po latach stworzył autorską antologię (własne przekłady, opracowanie, wstęp) pt. *Polscy poeci o węgierskim Październiku* (Londyn 1986, 1996).

Pod koniec tego pierwszego okresu recepcji Herberta Gömöri przybliżył ją do granic Węgier, ogłaszając swe przekłady na łamach węgierskojęzycznego czasopisma „Hid”, wychodzącego w ówczesnej Jugosławii. Liczył, że przedostaną się na Węgry, i tak się zapewne stało. Wkrótce nastąpiła tam „lekka odwilż”, zapoczątkowując nowy etap także w węgierskiej recepcji twórczości Herberta. Do Gömöriego dołączyli wówczas inni tłumacze i krytycy. On sam zapisał się w jej dziejach bardzo wszechstronnie: nie tylko jako tłumacz, również jako krytyk i recenzent. Recenzował dość szczegółowo pierwszy wybór poezji Herberta w przekładach węgierskich (1978), a także ostatni, który ukazał się w 2009 pt. *Fortinbrasz éneke (Tren Fortynbrasa)* (opracowanie i większość przekładów Gábor Körner). Własny autorski wybór poezji Herberta Gömöri wydał w 1989 roku pt. *Az izlés hatalma (Potęga smaku)*. Ponadto z jego inspiracji Sándor Kányádi napisał adresowane do Pana Cogito *Heretyckie telegramy* dedykowane właśnie Gömöriemu.

Podobne zasługi położył w promocji dzieła Czesława Miłosza. Z twórczością jego zetknął się, jak wspomniałem, w 1953 roku. Osobiście poznał go cztery lata później w Strasburgu na letnim uniwersytecie Komitetu Wolnej Europy. Znalazł się tam na zaproszenie legendarnego „kuriera z Warszawy”, wieloletniego

dyrektora Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, Jana Nowaka Jeziorańskiego. Znajomość z Miłoszem miała skutki daleko-
siężne i bardzo istotne. Gömöri świetnie to wszystko sam opi-
sał; jego esej pt. *Moje spotkania z Miłoszem* ukazał się kilka
lat temu w „Tekstach Drugich”, ograniczę się zatem do kilku
uwag. Otóż z jednej strony Gömöri – dzięki wstawiennictwu
Miłosza – mógł pracować na uniwersytecie w Berkeley, a potem
prowadzić badania na Harvardzie; z inspiracji polskiego poety
zajął się też bliżej twórczością niektórych pisarzy (jak Witkacy),
wydał książkę o Norwidzie i podjął systematyczne studia nad
polsko-węgierskimi stosunkami kulturalnymi. Z drugiej strony
natomiast tłumaczył i popularyzował utwory Miłosza, a nawet
czasem przyczyniał się, choćby bezwiednie, do ich powstania,
jak w przypadku ważnego wiersza *Moja wierna mowa* (geneza
tego utworu nie była znana polskim monografistom i badaczom
Miłosza).

Oczywiście, bliskie i twórcze kontakty Gömöriego ze współ-
czesną literaturą polską nie ograniczały się do twórczości tych
dwóch poetów. Interesujące teksty poświęcił wielu innym twór-
com, m.in. Gombrowiczowi, którego dramat *Ślub* nawet prze-
tłumaczył. Teksty te publikował nie tylko w języku węgierskim,
ale też po angielsku, na przykład w książce opatrzonej genialnym
tytułem *Magnetic Poles* (London 2000). W końcu lat siedem-
dziesiątych wydał w Waszyngtonie świetną – autorską – antolo-
gię polskiej poezji współczesnej pt. *Az ismeretlen fa* (*Nieznane
drzewo*), o której w tamtych czasach pisałem szerzej na kartach
„Twórczości”.

Książka, którą czytelnik ma przed oczyma, jest świetnym
i bardzo interesującym świadectwem bardzo rozległych kon-
taktów Gömöriego z pisarzami polskimi. Wielu z nich zawdzię-
cza mu łatwiejszą drogę do czytelników, zresztą nie tylko
węgierskich.

Zwróćmy się jeszcze na chwilę w stronę „drugiego Gömöriego”: skrupulatnego filologa, badacza sięgającego do starych rękopisów i druków, aby wydobyć z nich – niekiedy po raz pierwszy – świadectwa dziejów dawnej kultury, rzucające nowe światło na zjawiska już znane, a w innych przypadkach – wskazujące nowe tropy badawcze i możliwości interpretacyjne. Również na tym polu Gömöri wykazuje się niesłychaną pasją badawczą oraz detektywistyczną – jak to się zwykło określać – dociekliwością w tropieniu dowodów naukowych i poszukiwaniu odpowiedzi na zawikłane kwestie.

Zaiste z młodzieńczym entuzjazmem György Gömöri – kończący w przyszłym roku dziewięćdziesiątkę (najlepsze życzenia!) – ciągle planuje, poszukuje, polemizuje, tworzy, odkrywa.

Jerzy Snopek



György Gömöri jest w Polsce wysoko ceniony zarówno w środowisku literackim, jak i w kręgach akademickich. Zalicza się go do elitarnego grona cudzoziemców szczególnie zasłużonych dla kultury – zwłaszcza literatury – polskiej. (...) Niemalże od początku występował równocześnie w kilku rolach: krytyka, popularyzatora, tłumacza. Jakby tego było mało, przez dziesięciolecia wykła-

dał literaturę polską, a także węgierską, na najbardziej renomowanych uczelniach zachodnich, głównie w Cambridge, ale również na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley (namaszczony przez Czesława Miłosza, którego przez jeden semestr tam zastępował). (...)

Książka, którą czytelnik ma przed oczyma, jest świetnym i bardzo interesującym świadectwem bardzo rozległych kontaktów Gömöriego z pisarzami polskimi. Wielu z nich zawdzięcza mu łatwiejszą drogę do czytelników, zresztą nie tylko węgierskich.

Jerzy Snopek



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



<https://akademicka.pl>

ISBN 978-83-8138-959-4

